

Kadisz za dwadzieścia ludzkich istnień

"To nie ołówek przegrał z ołowiem tylko mowa nienawiści z nienawiścią." (Wiktor Smol)

Na palcach jednej ręki zaledwie dają się zliczyć marsze, w których brałam kiedykolwiek udział, lub którym sekundowałam, nie licząc jednego czy dwóch pierwszomajowych w czasach szkolnych (nie lubię maszerować!):

1. w 1974 roku w Zurichu kobiety wyszły na ulicę upomnieć się o prawo do decydowania o tym, czy chcą, czy też nie chcą być matkami, hasło brzmiało "Mój brzuch należy do mnie" ("Mein Bauch gehört mir"), uczestniczyłam prawie-że;

2. w niedzielę 13 grudnia 1981 roku w Bernie asystowałam z boku przy manifestacji Polaków, którzy wyruszyli spod polskiej ambasady w proteście przeciw stanowi wojennemu w Polsce, szli środkiem ulic, ja szłam chodnikiem;

3. w sierpniu 1996 roku przyglądałam się pierwszej w Zurichu Love Parade jako publiczność, chciałam zobaczyć jak wygląda taka zabawa, podobało mi się hasło - i faktycznie dobrze się bawiłam;

4. na wiosnę 2004 szłam w Krakowie w Marszu Tolerancji, pierwszym takim, odłączyłam się, gdy zaczęto w nas rzucać jajkami, gdzieś przed Małym Rynkiem, pod Wawelem zrobiła się zadyma i ponoć rzucono kamieniami, dowiedziałam się o tym z mediów;

5. przed 20 marca 2003 roku, datą rozpoczęcia wojny w Iraku, w wielu miejscach na świecie odbyły się pokojowe manifestacje wzywające do zaniechania wojny, duchem byłam na wszystkich.

W dzisiejszym marszu w Paryżu uczestniczyłam telewizyjnie. Ale mój udział był odchylony o nieznaczny kąt ostry oraz poszerzony o spory krąg. Oczywiście jestem przeciwna terroryzmowi, oczywiście jestem za wolnością słowa, oczywiście oddawałam hołd ofiarom. Ale oddawałam hołd tym ostatnim ofiarom konfliktu między Zachodem a Orientem, "naszym" światem i "ich" światem, w liczbie dwudziestu, siedemnastu osobom zabitym przez terrorystów i trzem terrorystom.

Nie stawiam znaku równości między nimi, bo skąd, jedni (siedemnaście ofiar) zginęli w rąk drugich (trzech wykonawców) zanim ci drudzy nie zostali zabici w obławie. Ale ponieważ i ta trójka terrorystów była narzędziem w znacznie potężniejszym od siebie konflikcie, również i oni są ofiarami. To młodzi mężczyźni, którzy mieli pecha urodzić się w złych dla siebie czasach i parszywej sytuacji.

Oddawałam też hołd wszystkim ofiarom tego konfliktu od 20 marca 2003 roku, zabitym, inwalidom, poranionym psychicznie, osieroconym. Dlaczego nie liczę wcześniej? Od 11 września 2001, albo od zamachu w Monachium w 1972 roku, albo jeszcze wcześniej?

Liczę od 20 marca 2003, bo będąc wtedy duchem na manifestacjach pokojowych, przeciw wojnie w Iraku, do końca miałam nadzieję, że jednak tej wojny nie będzie, że nie będzie dalszej eskalacji, że wystarczy, że żyjemy w czasach, w których cywilizacja Okcydentu już nie rozwiązuje konfliktów wojnami. W marszach pokojowych, wielu, ale dalece nie tak licznych i hucznych jak ta dzisiejsza w Paryżu, nie było wtedy żadnych przywódców państwowych. To znamienne.

Ten dzisiejszy marsz był więc w tym sensie inny, że brali w nim udział ważni politycy. Owszem, był to hołd ofiarom zamachu. I głosił, że chodzi o wolność słowa. Ale był też kolejnym zakretem w spirali konfliktu. Zapewne w odpowiedzi w niektórych częściach świata byli ludzie, którzy oddawali - w marszach czy w głowach - hołd trójce zabójców. Myślałam i o nich. Co czuli? Nienawiść do nas? Strach? Chęć dokopania nam?

Mój "udział" w paryskim marszu był niekompletny, jedną nogą, połową serca i fragmentem głowy. W hołdzie ofiarom, wiadomo. Jednak chętnie wzięłabym udział w marszu głoszącym wolność słowa, ale nie słowa wszelakiego, nie języka nienawiści, pogardy, szyderstwa, poniżenia... W takim marszu nie chcę uczestniczyć. Chętnie wzięłabym udział w marszu głoszącym koniec wzajemnego nakręcania się.

W marszu w mojej głowie właśnie takie hasła się wyświetlały. Oraz transparent "BOJĘ SIĘ", ponieważ naprawdę boję się o to, co będzie, bo końca eskalacji nie widać. I, mimo że terroryści-mordercy byli wykonawcami tego kolejnego nieszczęścia, nie byli przecież sprawcami konfliktu.

Przyszli na świat, w którym konflikt już istniał. Ich tylko użył do kolejnego podkręcenia spirali. Mieli niewiele ponad trzydzieści lat. Niedługo się nażyli. Świat nie okazał się dla nich miejscem dobrym do życia. Użył ich do zabijania innych - i zabił. Gdybym się umiała modlić, pomodliłabym się i za nich, a że nie bardzo umiem nie licząc klepanek z dzieciństwa, w to miejsce kadisz Armanda Amara za całą dwudziestkę:

https://www.youtube.com/watch?v=0o_SkUOBRJg

Kadisz (Kadysz, Kaddisz) - (hebr., etymologia aramejska: קדיש - święty). W jidysz: Kadesz. W judaizmie jedna z najważniejszych modlitw, będąca składnikiem wszelkich żydowskich modłów zbiorowych. Jest to doksologia w języku aramejskim, wysławiająca Imię Boże, wyrażająca poddanie się Jego woli oraz wzywająca rychłego nadejścia królestwa Bożego. Często mylnie nazywana modlitwą za zmarłych.

Odmawianie kadiszu wymaga obecności minjanu. Łączy poszczególne części nabożeństwa, a ponadto jest odmawiana przez żałobników. Z zasady poza żałobnikiem kadisz odmawia kantor.

Jego forma zrodziła się w czasach talmudycznych, a końcowa kodyfikacja nastąpiła w XVIII wieku. Początkowo był odmawiany pod koniec kazania bądź czytań, z czasem stał się jedną z głównych modlitw liturgicznych. Jego rola pogrzebowa stała się powszechna po pogromach, które towarzyszyły krucjatom w XIII wieku. Podczas niektórych świąt (np. Rosz ha-Szana, Jom Kipur) w śpiewie stosuje się specjalne melodie. (z Wiki)

*

2009: Z „Charlie Hebdo” wyrzucono satyryka za antysemitkę karykaturę

Po ataku terrorystycznym na redakcję „Charlie Hebdo”, tygodnik stał się symbolem walki o wolność słowa. Pismo bardzo ostro zwalczało wszystkie religie, jednakże przypominamy historię, która rzuca cień na satyryczny tygodnik.

W 2008 Maurice Sinet opublikował w tygodniku karykaturę Jeana Sarkozy’ego, syna ówczesnego prezydenta Francji. Poniżej znajdował się podpis:

„Jean Sarkozy zadeklarował, że chce przejść na judaizm, by móc poślubić swoją żydowską narzeczoną, która kiedyś odziedziczy fortunę. Ten mały zrobi karierę!”.

Maurice Sinet został wyrzucony z pracy, a Międzynarodowa Liga przeciwko Rasizmowi i Antysemityzmowi złożyła przeciwko niemu pozew sądowy. Chodziło o rzekome podżeganie do nienawiści rasowej.

Co ciekawe, 20 intelektualistów i polityków, wśród których był mer Paryża, podpisali list z poparciem dla Philippe’a Vala, redaktora „Charlie Hebdo”, który wyrzucił kolegę z pracy.

Na Sineta spadła lawina krytyki, jednakże francuski sąd przyznał mu rację. Satyryczne pismo musiało wypłacić mu 40 tysięcy euro za bezprawne zwolnienie z pracy.

